

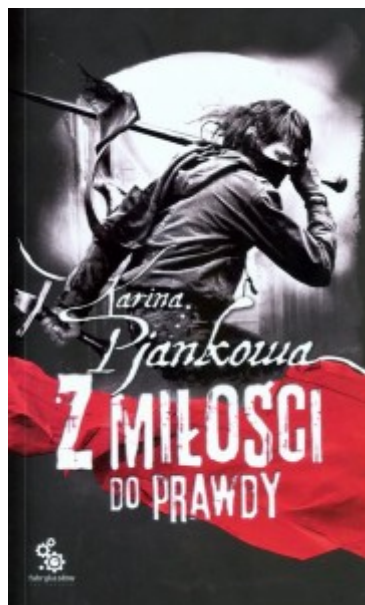
Marina.
Piankowna
Z MIŁOŚCI
DO PRAWDY



fabryka słów
www.fabrykaslow.pl

O żmii bez jadu

Fahrenheit Crew



Karina Pjankowa

Z miłości do prawdy

Tłum. Ewa Skórska

Fabryka Słów 2011

Stron: 512

Cena: 38,33 zł

Jest rzecz, którą bardzo cenię u twórców literatury. Rzeczą tą jest umiejętność zsynchronizowania opinii narratora na temat bohatera oraz działań i zachowań tegoż bohatera. Z przykrością stwierdzam, że Karinie Pjankowej, autorce książki „Z miłości do prawdy” owo dopasowanie nie bardzo wyszło.

Rinnelis Tyen, przez kolegów z pracy (innych nie posiada, jako że praca jest treścią jej życia) zwana Żmiją, w narratorskim założeniu miała być zapewne osobą prostą jak strzała, dla której liczy się tylko prawda. Jako że pracuje jako śledcza, z miłości do odkrywania prawdy zajmuje się ściganiem przestępców. Mogłoby się wydawać, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. I może jest... ale raczej nie dla mnie.

Czytając o kobiecie zwanej Żmiją chciałabym, aby jej zachowanie było właśnie takie: żmijowate. Podstępne, budzące lęk i drastyczne. Niestety, Rinnelis, aczkolwiek doskonale radzi sobie z powierzonym jej śledztwem w sprawie zamordowania młodziutkiej arystokratki, nie zasługuje na swoje miano. Precyzja działania i umiejętność wysnuwania wniosków – a tymi cechami kobieta niewątpliwie dysponuje – nie są tym samym, co wzbudzanie strachu za pomocą drobnych, precyzyjnie odmierzonych słów i gestów. I kiedy co kilka stron natykam się na stwierdzenie, jakąż to bohaterka jest przerażającą żmiją, zaczynam się zastanawiać, co jest nie tak. Ze mną albo z tekstem, bo wizerunek Rinnelis Tyen, jaki mogłam sobie wytworzyć na podstawie jej wysławiania się, działania

oraz refleksji, na jadowito-wężowe miano absolutnie nie zasługuje.

Drażni mnie kilka spostrzeżeń dotyczących bohaterki. Kiedy czytam o tym, że pani X jest najlepszym detektywem, jaki tylko może być, chciałabym znaleźć w tekście potwierdzenie jej wyjątkowości. Niestety, nie tym razem. A miło byłoby przeczytać o tym, czym ta niepozornie wyglądająca dwudziestolatka tak się odznaczyła, że znają ją absolutnie wszyscy i jak jeden mąż mają na jej temat identyczną opinię. Uwagi? Jak wyżej. Śledztwo potrafi poprowadzić każdy glina, obojętne, magiczny czy nie. Jednak od poprawności, a nawet błyskotliwości, do uzyskania statusu człowieka-legendy droga jest daleka. I nie dowiedziałam się, kiedy i jak nasza śledcza ją przeżyła.

Irytowały mnie stosunki Rinnelis z rodziną; w moich oczach były groteskowe. Pani śledcza, przed którą drżą moiżni tego świata, w obecności mamusi staje się wystraszoną dziewczęciem. Dobrze – ale dlaczego? Matka nie ma w sobie nic z megier, jej „straszałość” jest taka sama, jak „zmijowatość” jej córki – papierowa. Domyślam się, że relacje domowe Risz miały stanowić akcent komediowy, jednak albo ja jestem niepodatna na ten rodzaj humoru, albo zostały przedstawione w sposób niezbyt przekonujący.

Nie podoba mi się podejście autorki do magii. Jest zbyt powszechnie dostępna. Kiedy sytuacja zaczyna robić się nieciekawa, bohaterowie mają do dyspozycji kolejne funkcjonalne zaklęcia – począwszy od teleportacji z nieznanym punktem przeznaczenia do wyłączenia potencjału magicznego otoczenia włącznie. Czytając, miałam wrażenie, że jeszcze chwila, przewrócę stronę i dowiem się o istnieniu zaklęcia, dzięki któremu postać bez wyciągania ręki podrapie się po plecach. Owszem, zdaję sobie sprawę, że świat, w którym rozgrywa się powieść, jest mocno umagiczniony, jednak – być może niesłusznie – magię zawsze uważałam za sztukę elitarną, a jej przesyt działa na mnie odstręczająco. Podobnie reaguję na nadmierne zamiłowanie do szafowania śmiercią jako środkiem do celu. Tak, rozumiem bezkompromisowość obcych ras, kahe i przemieńców. To istoty odmienne od ludzi, mogą mieć inny system wartości. Ale wśród naszych pobratymców rzadko alternatywą jest „zabij albo giń”, istnieje wiele odcieni pośrednich. Nawet jeśli historia opowiada o śledztwie w sprawie zabójstwa.

Byłabym niesprawiedliwa, gdybym nie wspomniała o rzeczy, która dodała kilka małych punktów do mojej oceny tej książki. Myślę o jej zakończeniu – niespodziewanym, okrutnym i idealnie wpasowującym się w wątpliwości, jakie co pewien czas dręczyły Rinnelis. Z miłości do prawdy jesteśmy zdolni na wiele. Niestety, nikt nie powiedział, że miłość będzie szczęśliwa i koniec końców wyjdzie nam na zdrowie.

Hanna Fronczak